

ROLNIK - SPÓŁDZIELCA

Przerachowanie wkładów oszczędnościowych w Spółdzielniach.

Oczekiwane oddawna rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej o przerachowaniu depozytów w Spółdzielniach ukazało się w ostatnich dniach grudnia. Nareszcie tedy i ta sprawa, zwlekająca się ze szkodą dla społeczeństwa polskiego dość dawno, znalazła swe zakończenie. Przychodzi też w samą porę, mianowicie w chwili, kiedy wszystkie Spółdzielnie będą przyjmowały na Walnych Zgromadzeniach bilanse złote, wykażą rzeczywisty swój majątek i przy tej sposobności dokonają podziału.

Rozporządzenie p. Prezydenta bardzo głęboko wrzyna się w życie Spółdzielni. Cała treść jego da się ująć w dwóch zdaniach:

1. Po stwierdzeniu majątku Spółdzielni należy obliczyć, ile wynoszą zwaloryzowane w złotych fundusze rezerwowe, emerytalne i społeczne Spółdzielni. Jeżeli majątek Spółdzielni nie wynosi nawet połowy funduszy rezerwowych, udziały i depozyty wypłaca się licząc 1 800 000 mkp. na jednego złotego, waloryzacji zatem nie będzie.

2. Jeżeli majątek Spółdzielni przekracza połowę funduszy rezerwowych, dzieli się majątek Spółdzielni, mianowicie udziały, fundusz rezerwowy i depozyty porównano, t. j. tak, jak gdyby wszystkie tak udziały jak i fundusze były wkładami oszczędności.

Z rozporządzenia tego nikt nie będzie zadowolony. Ani Spółdzielnie, bo z funduszy rezerwowych, odłożonych przez wiele lat, celem wzmocnienia Spółdzielni, niewiele zostanie, — ani udziałowcy, którzy udziałów swoich w czasie dewaluacji nie mogli wycofać, ani też deponenci, bo to, co od Spółdzielni będą mogli uzyskać, nawet w przybliżeniu nie będzie odpowiadało nadziejom, które w nich rozbudziła agitacja ostatnich miesięcy, wmawiająca im, że Spółdzielnie mogłyby zwrócić wielką część wartości wkładów oszczędnościowych. Bilanse w złotych wszystkich przekonują, że to nie jest możliwym.

Jedną dobrą stroną ma rozporządzenie, mianowicie, że nareszcie sprawa sama doznała prawnego uregulowania. Dotychczasowy stan niepewności jątrzył tylko i drażnił i powoli stawał się okazją do rozmaitych porachunków politycznych, przez co sprawa sama zaciemniała się jeszcze więcej.

Związki spółdzielcze wiedziały, że podobne rozporządzenie ma się pojawić i przeciwko niemu nie protestowały. Nie chodzi bowiem Spółdzielniom o to, żeby kogoś krzywdzić, zależy im jednakowoż na tem, aby ich samych nie krzywdzono i nie

wyrządzano krzywdy ludziom, w nich pracującym, którzy napewno na to nie zasłużyli, ażeby ich pomawiano o chęć krzywdzenia uboższych. Żądaniu temu dał wyraz na ostatnim Sejmiku Spółdzielni w Poznaniu Ks. Patron Adamski, gdy omawiając skutki dewaluacji oświadczył:

„Nie udało się dotąd w żadnym państwie cofnąć skutków wojny — dewaluacji — i przywrócić dawniejszy stan. Ogólne zubożenie i wyniszczenie państwa wyrówna się z biegiem czasu przez przyrost majątku i ogólne zubożenie się społeczeństwa, krzywd jednak indywidualnych, ponoszonych przez poszczególne osoby, krzywd, powstałych przez przesunięcie się majątków z rąk do rąk, w żadnym państwie dotąd naprawić nie zdołano, mimo, że przed Polską cały szereg potężnych państw, jak Stany Zjednoczone, Francja, Portugalia, Hiszpanja, Austria i Niemcy podobne przechodziły kłeski. Nie można się jednak dziwić, że z tego odmetu krzywd szuka się drogi wyjścia i że umysły pracują gorączkowo, by przywrócić to, czego wymaga poczucie sprawiedliwości i naprawić krzywdy z dewaluacji wynikające.

Jednem z tych zagadnień dewaluacyjnych, mianowicie sprawą przerachowania wkładów oszczędnościowych zajmować się będziemy obszerniej w czasie obrad Spółdzielni Kredytowych, a następnie przedyskutujemy ją na plenum Sejmiku. Stąd nad tą kwestją tu się szerzej nie rozwodzę. Mam jednak obowiązek z całym naciskiem podnieść jedno zastrzeżenie. Można w sprawie przerachowania rozmaitego być zdania, w jaki sposób powinno ono być dokonywane i na kogo powinien spaść obowiązek naprawienia krzywdy. Jedno wszakże jest pewnem, że nikt nie ma prawa podnoszenia zarzutu złej woli wobec Instytucyj kredytowych i ludzi w nich pracujących, którzy sami, ulegając obowiązkowi prawnym, dewaluacji ani powstrzymać, ani przyspieszyć nie mogli, ani też przewidzieć, jak daleko ona sięgać będzie.

Instytucje te i ludzie w nich pracujący przez dziesiątki lat dawali dowody obywatelskiej pracy i poświęcenia dla dobra społecznego. Jeżeli dziś ktokolwiek nim jest, z powodu szkód, wywołanych przewrotami, niezależnymi od ludzi i instytucyj, podnosi przeciwko ich czci, uchybiające zarzuty i podejrzenia, uważam sobie za obowiązek stwierdzić, że zarzuty takie są bezpodstawne, niesłuszne, krzywdzące i niesprawiedliwe“.

Takie słowo i taka obrona były rzeczywiście potrzebne, by jeszcze ocalić i utrzymać przy pracy spółdzielczej tych, co już chcieli ją opuścić, spotkawszy się z niewdzięcznością ludzką za długoletnie poświęcenie.

Spółdzielca.

Jak wyborowe i jednolite produkty rolnicze powiększają dochód z gospodarstwa.

Z dawien dawna znana jest reguła, że ten rolnik ma się dobrze, który potrafi wydobyć z morga wysoki plon, od krów uzyskuje dużo mleka, z owiec dużo wełny, a tuczników wiele wypasa. I to jest prawda niezbita, ale nie jedyna.

Przecież to w roku zaprzeszłym mieliśmy wcale dobry urodzaj, a jednak nie przyniósł on rolnikowi spodziewanych korzyści, bo ceny na zboże były nadmiernie niskie, a wszelkie wyroby fabryczne i rzemieślnicze b. drogie i skutkiem tego nawet dobrych gospodarzy spotkał przykry zawód. W ostatnim roku zboże nie obrodziło, ale pastewne i okopowe dobrze się udały, jest więc czem dobytek wypasać i powinno się zeń dochód czerpać. A tymczasem jest inaczej. Wszelka żywność jest bardzo tania, a chociaż nabiał płaci, to jednak rolnicy niewielką zeń mają korzyść, bo mimo wysokich cen w dużych miastach, muszą swe produkty sprzedawać tanio.

Dzięki usilnym zabiegom organizacyj rolniczych, władze zniosły krzywdzące rolnictwo zakazy wywozu produktów rolnych i hodowlanych zagranicę. Obecnie więc dla naszych płodów rolnych granica stoi otworem, możemy sprzedawać do innych krajów wszystko to, czego nam w Polsce zbywa.

Jednakże z tym wywozem nie taka łatwa sprawa, jakby się zdawało.

Zagranica dobrze płaci, ale tylko za produkty pierwszorzędnej jakości i zupełnie jednolite.

Anglicy np. lubią jadać świeże jajka, wyborowe, smaczne masło, dobrze przyrządzone boczki wieprzowe itd. A cóż my im możemy dostarczyć? Jaja stare i brudne, masło nadające się do smarowania wozów i to tylko w lecie, bo go w zimie sami mamy za mało, a o boczki to niema nawet co mówić.

Inne narody zachodnie, co do jakości środków żywnościowych, również mają daleko idące wymagania.

Mając więc granicę otwartą, nie wiele możemy wywozić, bo nie potrafimy zadowolić wymagań cudzoziemców.

Dotychczas wywożono z Polski prawie wyłącznie jaja i tuczniaki w stanie żywym. Ale to wywóz — Boże się pożał. W Londynie za jaja polskie płacono tyle, co za chińskie, a więc cenę najniższą, sprzedaż zaś żywności jest kłopotliwa i trudna, przewóz kosztowny, a w razie większego dowozu kupcy zagraniczni potrafią ceny mocno obniżyć.

Wywóz naszych płodów zagranicę jest konieczny, bo on podnosi i ustala ceny na naszych rynkach, a także ściągają do Polski złoto, tak bardzo nam potrzebne. Wywóz może nas uchronić od tak częstych zawodów i niespodzianek, jakim obecnie ulegamy, sprzedając nieraz owoce swej pracy za pół darmo lub prawie za darmo. Ale chcąc wywozić, musimy się zastosować do wymagań rynków zagranicznych, to znaczy, musimy wytwarzać produkty takiej jakości, jakich tam potrzebują.

Zresztą nietylko zagranica żąda produktów przedniej jakości, podobne wymagania mają nasze duże miasta. Żeby się o tem przekonać, wystarczy przejrzeć sprawozdanie targowe. W ostatnim ty-

godniu w Warszawie masło dobre deserowe sprzedawano w sklepach po 6 zł, a osetkowe, nawet niezłe, tylko niepewne i niejednolite, zaledwie po 3,80 zł. i taniej.

Ceny mleka też mocno się różnią, zależnie od jakości. I tak jest w miastach nie od dziś, nie od wczoraj. Przed wojną mleko tak zwane bańkowe, sprzedawano w Warszawie, licząc na złote po 15 do 20 groszy kwartę, a mleko wyborowe, dostarczane w butelkach, jako czyste, niesfałszowane, zawsze jednakowe i smaczne po 40—50 groszy. A więc 2 i pół raza drożej. Ładna różnica!

Z tego, co wyżej powiedziane, jasno wynika, że rolnik może uzyskać za owoce swej pracy należne mu ceny tylko wtenczas, jeżeli będzie wytwarzał produkty wyborowej jakości i dostarczy je w takim stanie na wielki rynek.

Sprawa to jednak nie łatwa — rolnik choćby najświatlejszy sam jeden w odosobnieniu temu zadaniu nie sprosta.

Wytworzenie przedniego produktu w pojedynczym małym gospodarstwie, jest wręcz niemożliwe. Przecież nawet uzyskanie ziarna w dobrym gatunku, w naszych warunkach jest trudne, bo żyto np. najlepszym nasieniem zasiane, na wąskim działku, już w pierwszym roku pokrzyżuje się z lichym sąsiedkiem i wyda nietylko plon mniejszy, ale i ziarno gorsze.

Gorzej jeszcze jest z hodowlą oraz przerobem i zbawem nabiału i materiału rzeźnego.

Bez zrzeszenia hodowlanego, w pojedynkę rolnik nigdy nie dojdzie do inwentarza o wysokiej wydajności, a zarazem odpowiadającego wymaganiom rynku. Najlepsza zaś gospodyni, nie mając odpowiednich urządzeń, nie wyrobi naprawdę dobrego i trwałego masła, ani sera.

Zresztą, gdyby nawet uzyskano i wyrobiono w gospodarstwie produkt najlepszy, to nie będzie to jeszcze towar rynkowy.

Gospodarz, mający najlepsze ziarno, ale w małej ilości, rad nie rad musi je sprzedać handlarzowi, który płaci zaledwie kilkadziesiąt groszy drożej niż za liche. Za masło wyborowe, jak i świeże i duże jajka handlarz płaci też niewiele drożej, zyskuje dużo, bo lichotę może „okrasić“ lepszym produktem. Gwałtem potem wszystko do kupy i wypycha dalej, „aby handel szedł“.

Inaczej zupełnie przedstawiałaby się sprawa, gdyby cała wieś, a jeszcze lepiej cała okolica wytwarzała produkty wyborowej jakości, jednolite w całej masie i zawsze jednakowe, wówczas możnaby łatwo ominąć pośredników — wysłać produkty w dużych partjach tam, gdzie najdrożej za nie zapłać. A można to łatwo uzyskać przez zrzeszenie rolnicze.

Spółki mleczarskie, jeżeli są duże i dobrze prowadzone, wyrabiają doskonałe masło w dużych ilościach i to dostarczają do Związku Spółdzielni Mleczarskich, które je sprzedaje po cenach najwyższych, we własnych sklepach wprost spożywcom. Uzyskaną zaś ze sprzedaży gotówkę, po potrąceniu jedynie kosztów, odsyła spółdzielniom do podziału między członków dostarczających mleko. Zatem każdy członek za masło, z jego mleka wyrobione, otrzymuje cenę wielkomięską.

Podobne usługi wyświadczają rolnikom spółdzielcze zbiornice jaj, dostarczające na wielkie rynki

jaja w stanie świeżym, za które uzyskują wysokie ceny.

Wieprze powinien rolnik zbywać za pośrednictwem spółkowych rzeźni, zboże zapomocą młynów spółdzielczych. I tak z każdym produktem. Przy takim zbyciu rolnik zyskuje podwójnie, mianowicie, zostaje mu zysk, jaki zgarniają liczni pośrednicy i co ważniejsze, otrzymuje o wiele wyższą cenę dzięki wysokiej jakości i jednolitości towaru. I nie dość na tem. Za towar uzyskuje się tem wyższą cenę, im lepszą ma markę, to znaczy, im bardziej znany jest wśród kupujących jako doskonały.

Taką markę zdobyły sobie niektóre mleczarnie przed wojną, ich masło, jako wyborowe, było w miastach poszukiwane.

Dobrą markę zyskała sobie młoda mleczarnia w Chorażycach, w Miechowskiem, której masło cieszy się wielkiem uznaniem i pokupem w Krakowie.

Duńczycy doskonałeni swemi wyrobami, to jest masłem, jajami i boczками świńskimi zdobyli sobie rynek angielski, ciągnąc zeń zyski niepomierne.

Zabiegając więc usilnie o jak największą produkcję ilościową, winniśmy dokładać wszelkich starań o jakość wytwarzanych produktów. A skoro nie możemy tego uzyskać inaczej, jedynie tylko przez stowarzyszenia, przeto zakładajmy spółdzielnie mleczarskie, zbiornice jaj, jako te najprostsze i bodaj dziś największe przynoszące korzyści, a gdy się na nich wyszkolimy, zabierzemy się do rzeźni spółdzielczych, a z czasem i o cukrowniach i innych wielkich zakładach będziemy mogli pomyśleć.

Spółdzielnie wzorowo prowadzone, zrzeszające wielu rolników, pozwolą nam uzyskać produktu wyborowej jakości, które dostarczane do miast i zagranicę, sprowadzą dopiero wsi polskiej prawdziwy dobrobyt.

Wojciech Chmielewski, „Gaz. Gospod.“

Co zyska rolnik należąc do Spółdzielni?

Ruch spółdzielczy powinien obejmować jak największą ilość naszych rolników. Tymczasem całe zastępy ziemian i włościan stoją zdala od życia spółdzielczego, opierając pracę swą wyłącznie na własnych siłach. Jedynie brak wiadomości o korzyściach moralnych i materialnych jakie daje spółdzielnia, trzyma całe rzesze rolników zdala od ruchu spółdzielczego.

Przypatrzmy się życiu gospodarczemu w był. Kongresówce, lub u nas przed laty 50-ciu. Nie znano wówczas spółdzielni w formie „Rolników“, wobec czego też ziemianin i włościanin cierpiał ogromnie pod wyzyskiem zwartej masy kupców żydowskich. Rolnik nie znalazł nigdzie oparcia ni moralnego, ni też gospodarczego i tem się tłumaczy oparcie życia gospodarczego w Kongresówce przez żydostwo i stosunkowo niski stan rolnictwa. Jednostka poszczególna nie znalazła dość sił, ażeby przeciwstawić się skoordynowanej sile żydostwa.

Obecnie, pomimo, że na tym terenie zaczęto dopiero w latach ostatnich organizować spółdzielnie, zjednały one sobie dużo uznania, to też liczba ich dość szybko wzrasta.

Naszą dzielnicę byłby spotkał ten sam los, gdyby wczasy nie ujęto dużą część handlu rolnego w silne karby organizacji spółdzielczej. Obecnie żywiły

byłyby w zupełności opanowały nasze życie gospodarcze, byłyby zabrały nam wszelką żywotność i odporność. Dzięki właśnie spółdzielczości, poziom życia gospodarczego podniósł się ogromnie. Moralnego tego oparcia, jakie daje spółdzielnia, nie należy niedoceniać.

Poza korzyściami moralnymi, daje spółdzielnia jeszcze szereg korzyści materialnych.

Otóż przedewszystkiem spółdzielnia ma za cel wykluczyć pośredników i skupić zbyt produktów rolniczych w ręku rolników samych, dzięki czemu zysk, który przypadłby w udziale pośrednikowi, dostaje się rolnikowi.

Nadto spółdzielnia dba o to, aby rolnikowi dostarczyć potrzebne mu nawozy sztuczne i pasze jak najtaniej i w dobrym gatunku.

Ze spółdzielnie zadanie swe spełniają, świadczy o tem chociażby stosunkowo wielka ilość transakcyj, jakie załatwiają rolnicy nieczłonkowie ze spółdzielnią. Rolnikom tym jednakże zwrócić należy uwagę na to, że nie będąc członkiem, pozbawiają się jeszcze całego szeregu korzyści, jakie, prócz wymienionych, spółdzielnia daje; szczególnie podkreślić należy dwie niżej opisane. Członek otrzymuje mianowicie od wpłaconego udziału z corocznego zysku spółdzielni dywidendę, która np. w bież. roku w większej ilości spółdzielni wyniesie 12 proc. w stosunku rocznym. Członek zatem mając tylko jeden udział za zł. 200,—, otrzymuje na końcu roku 24,— zł. dywidendy. Nadto obecnie, gdy po ustaleniu pieniądza wchodzimy w normalny tryb życia gospodarczego, aktualnym staje się znowu wypłacanie „dywidendy towarowej“, czyli dopłat wzgl. zwrotów na dokonane zakupy wzgl. sprzedaże. Wysokość zwrotów tych oczywiście zależną będzie od zysku spółdzielni. Dla zilustrowania korzyści, jakie przypadłyby gospodarzowi z tytułu dywidendy towarowej, podajemy poniżej przykład.

Zyski spółdzielni pozwalają jej dokonać zwrotów towarowych w wysokości np. 2 proc., zatem gospodarz, który dostarczył i zakupił w ciągu roku za zł. 10.000,— zboża i sztucznych nawozów, (w rzeczywistości nawet przy małym gospodarstwie obrót jest większy) dostanie zwrotów 200,— zł., co uczyni razem z dywidendą od udziału 224,— zł.

Podkreślamy raz jeszcze, że omawianą dywidendę towarową mogą spółdzielnie wypłacać wówczas, gdy będą zyski i jedynie członkom, wobec tego każdy dobry gospodarz rolny nie chcący utracić prawa do zwrotów towarowych, winien zapisać się na członka spółdzielni, deklarując jak najwięcej udziałów. Im więcej transakcyj ze spółdzielnią przeprowadzi, tem większa będzie suma przypadających na niego zwrotów towarowych.

Poza tem nie należy zapomnieć, że członek, należący do spółdzielni, ma w każdym względzie wpływ na kierunek i pracę spółdzielni. Członkowie wybierają bowiem z pośród swego grona Radę Nadzorczą, która czuwa nad interesami spółdzielni, a temsamem też i nad dobrem poszczególnego członka.

Uświadamiając sobie wielkie korzyści, jakie każdy rolnik zyska z tytułu przynależności do spółdzielni, winien dążyć do tego, ażeby jak największą ilość gospodarzy rolnych pozyskać dla ruchu spółdzielczego, a spełni temsamem niewątpliwie swój obowiązek tak wobec rolnictwa jak i wobec państwa.

M. O.

Godne naśladowania.

We wszystkich prawie oborach w Danji, jak pisze „Przewodnik Kółek Rolniczych“, umieszczone są pouczenia, które brzmią następująco:

1. Krowa jest stworzeniem, które tak samo jak człowiek odczuwa ból i zadowolenie. Łagodnie obchodzenie się z krową ułatwia przy dojeniu pracę i da większą ilość mleka.

2. Ćwiczenie udoskonala wymię:

- a) wydajaj dokładnie, bo dokładne wydajanie rozwija wymię i podnosi wydajność mleka;
- b) otrzymasz mleko lepsze, bo na końcu wypływa sama śmietanka.

3. Wykonuj pracę dobrze:

- a) chwytaj strzyki pełną dłonią;
- b) mleko wyciskaj, a nie ciągnij strzyków;
- c) nie zapominaj naciskać wymienia od dołu do góry;
- d) nie przerywaj nigdy dojenia, gdy mleko płynie;
- e) nie zapominaj wydoić krowy do końca do ostatniej kropli;
- f) pogłaskaj krowę przed i po dojeniu.

4. Czystość przy dojeniu:

- a) naczynia do dojenia muszą być czyste;
- b) obmywaj ręce przed i po dojeniu;
- c) przy dojeniu miej ręce suche;
- d) bądź ubrany czysto.

5. Zdrowe wymię. Jeśli zobaczysz:

- a) rany lub guzy na wymieniu lub strzykach;
- b) że ze strzyka mleko płynie;
- c) że mleko jest nienaturalne, to natychmiast

poradź się weterynarza.

6. Pora dojenia:

- a) rozpoczynaj dojenie zawsze o tej samej porze dnia;
- b) wykonuj dojenie zawsze w tym samym porządku.

Pytania i odpowiedzi.

Pyt. 3. (R. B. z Radłowa). Do jakiej wysokości „Rolnik“, „Mleczarnia Spółkowa“ obowiązane są zwaloryzować udziały członków?

Odpowiedź: Wydane w tej sprawie rozporządzenia, waloryzacje udziałów w „Rolnikach“ i w „Mleczarniach“ uzależniają od tego, czy dana spółdzielnia będzie mogła w bilansie waloryzacyjnym wykazać t. zw. „kapitał własny“, t. zn. przewyżkę zwaloryzowanego majątku nad zwaloryzowanymi zobowiązaniami (długami). Z tego wynika, że o waloryzacji udziałów może być mowa tylko w tych spółdzielniach, które tę nadwyżkę majątku nad długami będą posiadały. Natomiast udziały nie będą waloryzow. w tych spółdzielniach, w których majątek (aktywa) równy jest długom (pasywa) oraz w tych, w których długi przewyż. majątek. Jeżeli spółdzielnia kapitału własnego nie posiada, nie jest obowiązana do waloryzowania udziałów, bo to jest niemożliwe i udziały mogą być tylko przeliczone po 1.800.000,— mk. p. i niemieckich za jeden złoty, bez względu na to, kiedy i w jakiej walucie udziały wpłacane były.

Jeżeli spółdzielnia kapitał własny (różnicę aktywów nad pasywami) posiada, wówczas waloryzacja udziałów jest możliwa, lecz wysokość jej zależy od wysokości wykazanego kapitału własnego, który

określa się w ten sposób, że najpierw waloryzuje się podług cen rynkowych poszczególne części aktywów a więc: gotówkę w kasie, towary na śpichrze, nieruchomości, ruchomości, maszyny, urządzenia fabryczne, utensylja, wierzytelności u dłużników i t. p., a następnie od otrzymanej w ten sposób sumy w złotych, odejmuje się zwaloryzowane zobowiązania, a więc: zobowiązanie wobec wierzycieli i banków na rachunkach bieżących, weksle, hipoteki, słowem, wszystko co znajduje się w pasywach bez udziałów i wszelkiego rodzaju funduszy własnych spółdzielni. Wykazany kapitał własny spółdzielni musi rozdzielić równomiernie na waloryzację udziałów i rezerw, przyczem ustawa nie pozwala waloryzować udziałów wyżej, niż to wynika z obliczenia dokonanego podług tabeli waloryzacyjnej, zawartej w rozporządzeniu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 14. maja 1924 r., nawet wówczas, gdyby kapitał własny był znacznie większy od sum, potrzebnych na pełną ustawową waloryzację udziałów i rezerw. Nadwyżkę kapitału własnego, pozostałą po pełnym zwaloryzowaniu udziałów i rezerw, należy przelać do funduszu zasobowego.

Przykład:

AKTYWA		zł	gr	PASYWA		zł	gr
Kasa	1 500,10			Wierzyciele	3 503,50		
Towary	5 250,25			Banki	1 500,—		
Dłużnicy	500,—			Weksle	3 000,—		
Nieruchomości	25 000,—			Hipoteki	9 746,85		
Ruchomości	2 000,—			Podatki	500,—		
Maszyny i urządzenia mleczarni	20 000,—			(Udziały i rezerwy) na razie opuszcza się			
		54 250,35				18 250,35	

Aktywa 54.250,35

pasywa 18.250,35

kapitał własny 36.000,—

Pełna waloryzacja.

Udziały	24 450,—
Fundusz rezerwowy	18 500,—
Rezerwa specjalna	2 050,—

Faktyczna waloryzacja może

wynosić w danym przykładzie tylko 80%, a zatem:

Udziały	19 560,—
Fundusz rezerwowy .	14 900,—
Rezerwa specjalna .	1 640,—

36 000,—

W danym przykładzie spółdzielnia wykazała 36.000,— zł. kapitału własnego, co dało możliwość waloryzacji udziałów i rezerw w wysokości 80 proc. wartości dopuszczalnej.

Po szczegółów, dotyczące waloryzacji bilansów w spółdzielniach, radzimy zwrócić się do Patronatu Związku Spółdzielni Zarobkowych i Gospodarczych w Poznaniu, plac Wolności 18.

Rozmańtości.

Eksport węgla w roku 1924.

W pierwszych trzech kwartałach 1924 według danych statystycznych Głównego Urzędu Statystycznego eksportowano z Polski 173 527 ton węgla kamiennego za sumę 209 815 tysięcy złotych, co wynosi 23,4 procent całego polskiego eksportu w tym okresie. Naogół sytuacja eksportowa uległa zmianie na niekorzyść naszą, a mianowicie wobec zniesienia okupacji Zagłębia Ruhry wywóz do Niemiec znacznie się obniżył, a pozatem wysokie ceny węgla polskiego nie mogły konkurować z cenami niemieckimi. Wobec czego wywóz węgla do krajów Skandynawskich, Szwajcarii, Rumunii, stopniał prawie do zera a nawet zmniejszył się do Austrii i Czechosłowacji. We wrześniu stan ten zmienił się na lepsze, na co wpłynęło obniżenie się taryf przewozowych węgla i wstrzymanie poborów podatku węglowego. I tak w sierpniu ubiegłego roku wywieziono 388 182 ton, to cyfra ta wzrosła już we wrześniu do 971 474 ton.